Karol Wojtyła

HIOB

82/83

PIEŚŃ O S. JOBIE

Wszechmogący Panie miły/
Nie masz nad Cię inszej siły.
Ty miłujesz sługi Swoje/
Którzy pełnią wolą Twoję.

Był mąż jeden sprawiedliwy/
Człowiek święty i cnotliwy:
Któremu Job imię było/
Wszystko mu szczęście płużyło

Ten Boga wiernie miłował/
Złości się wszelkich warował:
Jakoż na tym nie utracił:
Bo mu wszystko Bóg zapłacił.

Ten Job syny w cnotach godne
/i/ córeczki miał urodne:
Które miał od Boga dane/
/I/ łaską jego nadane.

Pieśni Katolickie noworeformowane
z Polskich na Łacińskie a z Łacińskich na Polskie
przełożone, niektóre też nowo złożone.
Autor J.S. Jagodyński, 1879 XII 247

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY W KRAKOWIE

Dyrektor i kierownik artystyczny:
HENRYK GIŻYCKI

Z-ca dyrektora:
JAN WĄTROBA

Kierownik literacki:
ANDRZEJ OCHALSKI

Kierownik muzyczny:
JOLANTA SZCZERBA

»HIOB«
KAROLA WOJTYŁY

»HIOB« był pierwszym dramatem napisanym przez Karola Wojtyłę. Powstał on w roku 1940, w okresie Wielkiego Postu, a więc 43 lata temu. Istnieją przypuszczenia, że poprzedzała go inna próba dramaturgiczna pt. „Dawid", ale nie ma na to przekonywujących dowodów. W tym samym okresie młody student Uniwersytetu Jagiellońskiego napisał inny dramat „starotestamentowy" pt. „Jeremiasz". Rękopisy obydwu utworów nigdy nie były przez Autora przeznaczone do druku i nikt by się o ich istnieniu prawdopodobnie nie dowiedział, gdyby nie wybór Kardynała Karola Wojtyły na papieża. W nowej sytuacji interesujące się stały dla nas wszystkie dokumenty biograficzne związane z osobą człowieka współkształtującego dziś historię współczesnego świata i jego kulturę. Wszelkie ślady duchowego, intelektualnego i artystycznego rozwoju Karola Wojtyły, m. in. stare rękopisy drzemiące gdzieś w szafach i kufrach Kurii Metropolitalnej w Krakowie, lub w mieszkaniach przyjaciół Autora, nabrały doniosłego znaczenia i nowego blasku. Wśród nich pojawił się również rękopis „Hioba", „Jeremiasza", młodzieńcze wiersze Wojtyły, oraz dramat „Brat naszego Boga" ofiarowany niegdyś przez poetę Julianowi Kydryńskiemu. On również nie był po napisaniu przeznaczony do druku. Wszystkie te nieznane przedtem utwory zostały opublikowane w roku 1980 przez Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak" w Krakowie w tomie pt. „Poezje i dramaty", w dziale „Juvenilia", co podkreślało ich młodzieńczy, niedojrzały jeszcze artystycznie charakter. Jednak kryteria wyłącznie literackie nie były jedynymi, którymi w nadzwyczajnej sytuacji należało się kierować. Czas wykazał, że decyzja autorów antologii była słuszna. Dowodem tego może być m. in. obecne wystawienie „Hioba". Dramat ten stał się też ostatnio częstym przedmiotem zainteresowania różnych scen amatorskich. Okazało się, że scena wydobywa z „Hioba" wiele piękna, które nie jest tak pełne przy cichej lekturze drukowanego tekstu. Myślę, że dla głębszego zrozumienia „Hioba" ważna jest pamięć o chwili, kiedy został on napisany, i o przypiskach, którymi został opatrzony przez Autora. Czas na-

Na wschód słońca świata tego/
Nie było sprawiedliwego:
Któryby w sprawiedliwości/
/I/ w Boskiej tak trwał miłości.

Stało się wszak dnia jednego/
Rzekł Pan Bóg do czarta złego
Skąd idziesz marny szatanie/
Zwodziłem świat wieczny Panie.

Gdyżeś tak świat zrewidował/
Siłaś na nim dokazował:
Widziałeś tam sługę mego/
Joba najsprawiedliwszego.

Odpowiedział Szatan po tym/
Tożem dobrze słyszał o tym:
Ale mnie przepuść na niego/
Niech się dotknę ciała jego.

pisania dramatu, pierwsza wiosna okupacyjna, tłumaczy dlaczego młody polonista polski, który już niebawem wstąpi do tajnego seminarium duchownego, starał się przeniknąć tajemnicę niezawinionego cierpienia i krzywdy starotestamentowego „Hioba". Dziedzicząc romantyczną tradycję narodowej kultury, która była bardzo żywa w kręgu przyjaciół, (należał do nich również twórca „Teatru Rapsodycznego" Mieczysław Kotlarczyk) młody Wojtyła szukał dla swego dramatu postaci, która zdolna jest na sobie unieść ciężar nowej, ludzkiej martyrologii. Literackie wzory „mesjanizmu" podsuwać musiały Autorowi postać „Chrystusa narodów", umęczoną Polskę. Chrystus w „Hiobie" pojawia się jednak wyłącznie jako wizja intelektualnych i duchowych rozstrzygnięć dylematu cierpienia „męża sprawiedliwego", a więc realnego człowieka, a nie symbolu lub alegorii cierpienia. Identyfikacja narodowej tragedii z Hiobem, a nie z Ukrzyżowanym, ujawnia już w tym wczesnym utworze specyficzną dla Karola Wojtyły perspektywę humanistyczną w ujmowaniu spraw ludzkich, która jest charakterystyczna dlań jako dla Papieża, autora encykliki „Redemptor Hominis". Mistyczny wymiar dramatu „Hiob" wspiera się na bardzo realnej sytuacji egzystencjalnej człowieka skupiając nasze myśli i przeżycia na „ludzkim losie", w którym sami uczestniczymy. ❦ Autorskie przypiski na tytułowej stronie rękopisu dramatu informują czytelnika, że „Rzecz działa się w Starym Testamencie przed przyjściem Chrystusa -", „Rzecz dzieje się za dni dzisiejszych czasu hiobowego — Polski i świata-", „Rzecz dzieje się czasu oczekiwania, błagania o sąd, czasu tęsknoty za Testamentem Chrystusowym, w cierpieniach Polski i świata wypracowanym".W myślach i uczuciach piszącego te didaskalia do „Hioba" w roku 1940 obecna była więc świadomość wartości próby niezawinionego przez naród cierpienia, które jest okazją „wypracowania" ocalenia człowieka i świata w sensie chrześcijańskim, poprzez ofiarę według wskazań Testamentu Chrystusowego. W tym kierunku poszło nieoczekiwane rozwiązanie dramatu starotestamentowego „Hioba" w sztuce, która jest gwałtowną polemiką z bezwyjściowością złego, „ślepego losu", ulubionego tematu powojennej literatury egzystencjalistycznej. Karol Wojtyła nie mógł się pogodzić w 1940 roku z tym, że los człowieka może być „ślepy". ❦ Wiadomo, że Karol Wojtyła w okresie kiedy pisał utwór był pochłonięty lekturą poezji Cypriana Norwida, zachwycał się zwłaszcza „Promethidionem". Określenie, że czas wybawienia jest „wypracowywany", można z łatwością wywieść z norwidowskiej filozofii człowieka jako twórcy wartości, a więc kultury, poprzez pracę, zarówno fizyczną jak duchową i intelektualną. ❦ Przyjaźń z Kotlarczykiem i jego teatralnym otoczeniem tłumaczy przyjętą przy pisaniu „Hioba" konwencję literacką. Jest to dramat rapsodyczny, w którym akcja i scenografia schodzą na plan dalszy, eksponowane jest poetyckie słowo, jego treść i piękno. Język poetycki „Hioba" wydaje się dziś zbyt „upoetyzowany", jest nazbyt koturnowy. Jego archaizacja miała być młodopolskim kostiumem historii, której treść zachowuje swoją współczesną wagę. Niezależnie od artystycznych efektów owej stylizacji, z dzisiejszej perspektywy „Hiob" Karola Wojtyły może być również potraktowany jako swoisty dokument psychologiczno-poetycki okresu, w którym powstał. Wśród pokolenia ówczesnych, młodych poetów wpływy języka post-romantycznego były zjawiskiem rozpowszechnionym. Świadczą o tym najrozmaitsze „prywatne" poezje o treści patriotycznej i religijnej. Z tej gleby narodziła się wspaniała liryka „barda generacji" Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Późniejszy dramat Karola Wojtyły „Brat naszego Boga", pisany w latach wczesno powojennych, utrzymany już jest w kompletnie innej, realistycznej, stroniącej od uwzniośleń konwencji. To samo można powiedzieć o całej, już dojrzałej twórczości poetyckiej Autora. Jest ona kontynuacją linii norwidowskiej, a nie Słowackiego lub Wyspiańskiego. ❦ Pisząc „Hioba" Wojtyła stara się odsłonić tajemnicę „wiecznego człowieka", zgłębić tragizm naszego losu, który jest próbą moralną w ogniu przeciwieństw, klęsk i cierpień, ale również nadziei. Mimo szyderstw przyjaciół i posądzeń o to, że wszak niepowodzenia nie mogą nie mieć przyczyny w samym bohaterze sztuki (i życia), Hiob zachowuje swą godność. To co przydarzyło się Hiobowi może się przydarzyć każdemu człowiekowi, w każdym czasie.

I dlatego sztuka ta jest tak przejmująca.

Marek Skwarnicki

Tam z dopuszczenia Bóg swego/
Posłał Szatana na niego:
Doświadczyć Joba stałości/
Co uczynił z swej miłości.

Aczci był Job człowiek święty/
Naprzód sprawił czart przeklęty:
Że mu dobytek zabrano/
Sługi jego pościnano.

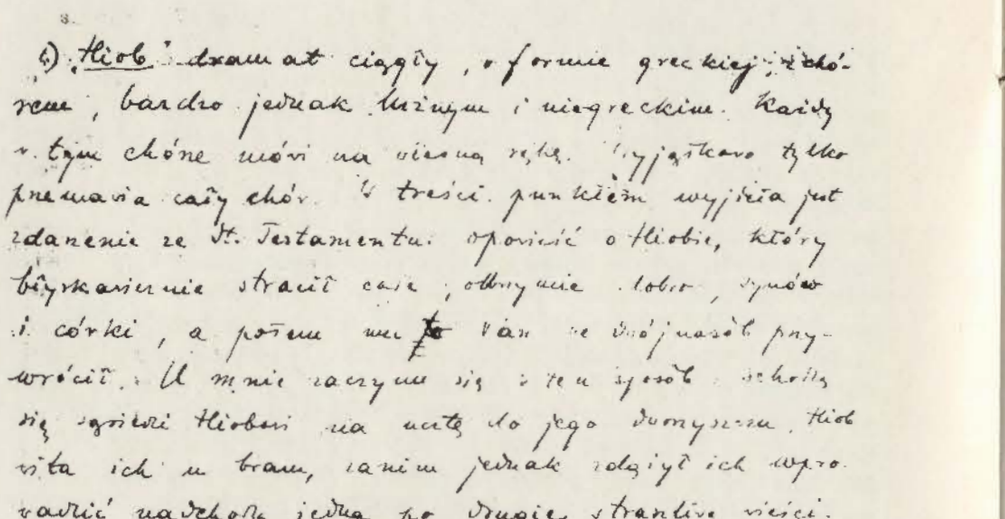

Ilustracje Jana Lebensteina do
KSIĘGI HIOBA
w tłumaczeniu Czesława Miłosza
Editions du Dialogue
Paryż 1980

Drugim poselstwem znać dano/
Czym Joba zafrasowano:
Że dziatki jego kochane
Od nieprzyjaciół pobrane.

Usłyszawszy Job zapłakał/
Szaty na sobie podrapał:
Dał ogolić głowę sobie/
Wzdam dziękował Boże tobie.

Z LIŚTÓW KAROLA WOJTYŁY DO MIECZYSŁAWA KOTLARCZYKA

Kwiecień 1940

HIOB« dramat ciągły, o formie greckiej, z chórem, bardzo jednak luźnym i niegreckim. Każdy w tym chórze mówi na własną rękę. Wyjątkowo tylko przemawia cały chór. W treści, punktem wyjścia jest zdarzenie ze Starego Testamentu. Opowieść o Hiobie, który błyskawicznie stracił całe, olbrzymie dobro, synów i córki, a potem mu to Pan we dwójnasób przywrócił. U mnie zaczyna się w ten sposób: Schodzą się sąsiedzi Hiobowi na ucztę do jego dworzyszcza, Hiob wita ich u bram, zanim jednak zdążył ich wprowadzić nadchodzą jedna po drugiej straszliwe wieści. Przerażone Choreuty (biesiadnicy) rozbiegają się, by potem wrócić, jako Korowód Płaczków. (Są oni przekonani, że powodem nieszczęścia Hioba są jego winy tajne, bo o jawnych niczego nie wiedzą). Zanim jednak przyjdą Płaczkowie, Hiob — po długim monologu i posypaniu głowy popiołem przyjmuje odwiedziny trzech swoich przyjaciół. Już w dramatycznej rozmowie z nimi zaczyna kiełkować w dramacie myśl, że cierpienie nie zawsze jest karą, (często jest) czasem może być również zadatkiem. Myśl tę reprezentuje Hiob, który po pierwszych zrywach buntowniczych przychodzi w refleksjach do przekonania o Najwyższej Sprawiedliwości, o Wszechharmonii. Ale mimo tego dalej nie może zrozumieć, dlaczego właśnie on sprawiedliwy jest przedmiotem Kary Bożej. Tutaj przychodzi mu na pomoc młody prorok Elihu. Ten, zwiedziawszy się o nieszczęściu Hiobowym, (Hiob był jego przyjacielem) zjawi się i w obecności Hioba ma prorocze widzenie: widzi Mękę Chrystusa, Ogrojec, Kalwarię. Wszyscy go nie rozumieją. Pojmuje go właśnie Hiob. Ostatecznie (iż się tak wyrażę) na przykładzie Męki Chrystusowej wykazuje Elihu rozwojowe znaczenie cierpienia (cierpienie jako zadatek). Niektóre fragmenty jego wizji są przedstawione, więc widzimy w czasie wizji Ogrojca, jak po świetlnej smudze schodzi Anioł z kielichem w ręce, widzimy na końcu jak wśród powstających świtów rysuje się Góra Krzyżowa i Krzyż. Dramat rozpoczyna się Prologiem, kończy Epilogiem. Ludziom, którym czytałem — podobał się nawet bardzo. Bierze za serce, mówią, jest bardzo dramatyczny i sceniczny i dość zwarty (Przecież to właściwie debiut).

Wszechmogący Panie miły/
Coś uczynił w tejto chwili:
Za to ja tobie dziękuję/
Ciebie jak Boga miłuję.

Nago na świat ten wyszedłem/
/I/ tym prawem tam przyszedłem:
Gdzie człek jako kwiat różany/
Co godzina ma odmiany.

Wiele słudze jak Pan dałeś/
I znowu jak swe pobrałeś:
Jak się tobie podobało/
Tak się Panie stać musiało.

Państwa Job miał bardzo siła/
Boża go łaska mnożyła:
Owiec /bydła tysiącami/
I wielbłądów miał stadami.

✱

„Wspólne marzenia o sztuce teatru oraz wspólne dążenia i prace artystyczne powiązały nas znacznie wcześniej. Jeszcze na kilka lat przed II wojną światową. Była to serdeczna przyjaźń pomiędzy polonistą licealnym i teatrologiem, a licealistą późniejszym studentem UJ" — pisał Mieczysław Kotlarczyk o Karolu Wojtyle. W archiwum domowym Teatru Rapsodycznego przechowały się listy, Karola Wojtyły do Mieczysława Kotlarczyka także i te z czasów okupacji, gdy granica na Skawie rozdzieliła tych dwóch przyjaciół — włączając Wadowice do Reichu.

2.XI.1939 r.

Do
Brata Mieczysława
Protagonisty na greckim Teatrum

Kochany Mieciu! Oddano mi Twój list tę Ewangelię krótką Wiary Nadziei i Miłości. I czytałem wzruszony. Bo wiara Twoja jest Wiarą Zwycięzcy i Budowniczego, a Nadzieja Twoja jest Chrystianizmem, Miłość zaś płomieniem, Twórczym elementem spajającym cegiełki i cegły... Gmach — to Kultura Narodu, Ewolucja, Postęp, Sztuka. I pomyśl — Przyjacielu Mój — jak szczęśliwym byłby człowiek, gdyby zbiorowiska swój rozwój o kulturę oparły. Gdyby postęp miał wiarę ateńską a nie spartańską, czy inną (!) (...) Wierzę w słowa Twoje. Bo cóż jest wiara? Jest także zespoleniem ludzkich tęsknot i pragnień, wcieleniem zbiorowym woli. Myślę o nowym Średniowieczu. Jest ono oczekiwaniem zbiorowym, tęsknotą ponad światową za Chrystusem. Dziś się w tej Boskiej nazwie zawiera tętno dusz, gotycka bazylika. Gotyk przecież jest taką tęsknotą. Człowiek renesansowy z gotycką duszą. Pisałem o tym nieco, ale jakoś nie miałem sposobności nigdy Ci tego przeczytać. Może Wam to kiedy przepiszę i wyślę. Dzisiaj tedy i ja jestem z twoją wiarą, dzisiaj tedy i ja jestem z twoim sercem i wizją Jego. Zresztą myśmy się zawsze doskonale rozumieli. A dziś kataklizm mógł nas tylko zbliżyć. Jesteśmy z tych co spozierają wprzód, co czynią wyłom w wiekach i stają na idących promieniach. To jest ów sprzeciw przeciw duchowi swoich czasów, walka najgorętsza, jaka stacza się w sercu ludzkim (...) Wierzę Twoją wiarą Bracie! Słowianinie mój! — i taka jest we mnie wola i ochota ku temu — w Ojczyźnie, co Jej Pięknem i takaże myśl w budowaniu, tylko

Niezliczona czeladź była/
Która mu wiecznie służyła:
Co dał Bóg za cnoty jego/
Że Job miłował onego.

Bądź pochwalon wieczny Panie/
Niechaj twa cześć nie ustanie:
Tyś sam dobry sprawiedliwy/
/I/ we wszystkim miłościwy.

Karol Wojtyła

HIOB

DRAMA ZE STAREGO TESTAMENTU

RZECZ DZIAŁA SIĘ W STARYM TESTAMENCIE
— PRZED PRZYJŚCIEM CHRYSTUSA —

RZECZ DZIEJE SIĘ ZA DNI DZISIEJSZYCH
CZASU HIOBOWEGO
— POLSKI I ŚWIATA —

RZECZ DZIEJE SIĘ CZASU OCZEKIWANIA,
BŁAGANIA O SĄD,
CZASU TĘSKNOTY
ZA TESTAMENTEM CHRYSTUSOWYM
W CIERPIENIACH POLSKI I ŚWIATA
WYPRACOWANYM

Reżyseria:
TADEUSZ MALAK

Scenografia:
JÓZEF NAPIÓRKOWSKI
RYSZARD STOBNICKI

Ruch sceniczny:
TOMASZ GOŁĘBIOWSKI

Muzyka:
KRZYSZTOF SZWAJGIER

Premiera: marzec 1983 r.

W przedstawieniu wykorzystano Psalmy:
25. (fragmenta) i 117. przekładania
JANA KOCHANOWSKIEGO

Co gdy Żona usłyszała/
Szaty na sobie szarpała:
Mówiąc /nie chwal Boga tego/
Puści na cię co gorszego.

Job jej na to odpowiedział/
Tegom ja żono nie wiedział:
Żebyś tak szalona była/
A przeciw Bogu bluźniła.

Karol Wojtyła

HIOB

DRAMATIS PERSONAE:

ELIHU
Adam Sadzik

HIOB
Wacław Ulewicz

NIEWIASTA HIOBA
Jadwiga Lesiak

ELIFAZ Z TEMAN
Tadeusz Szaniecki

BALDAD Z SUAH
Andrzej Gazdeczka

SOFAR Z NAAMA
Janusz R. Nowicki

CHOREUTY — CHÓR

Władysław Bułka
Zbigniew Gorzowski
Krzysztof Górecki

Zbigniew Horawa
Marian Jaskulski
Zdzisław Klucznik

Tomasz Poźniak
Zbigniew Samogranicki
Janusz Sykutera

PASTUCH
Andrzej Fryga

JUHAS
Tadeusz Wieczorek

KONIUCH
Jan Krzywdziak

SŁUGA
Krzysztof Kursa

ANIOŁY

Dagmar Bilińska
Bożena Krzyżanowska

Katarzyna Lis
Wanda Swaryczewska
Hanna Wietrzny

Zdzisława Wilkówna
Maja Wiśniowska

ANIOŁ STRĄCONY
Krzysztof Górecki

Inspicjent: JANINA GRUDNIEWICZ * Sufler: EWA KURSA

Miło nam brać dobre było
I złe przyjąć ma być miło:
A o Bogu wiedz do tego/
Nie zapomni sługi swego.

Choć Job w nędzy w gnoju leżał
Przecie Boga nie odbieżał:
Owszem żądał z wysokości/
By go karał Bóg w miłości.

u początku zaledwie drogi dojrzana i więcej przeczuta jak uświadomiona, gdy u Ciebie pewna i w system niejaki zestalona. I zawsze jestem przy Tobie, Bracie Mój, jako był Jan Apostoł przy Piotrze, a Piotr był opoką, a na tej opoce zbudowano Kościół jego, a Kościołem Jego niech się stanie Teatr i... ...niechaj w nim rozjarzy — w zborze w sejmie jakoby Narodowej sztuki, Narodowy Duch, ten co tęskni i płonie a nie co frymarczy i kupczy. Od 2-ch tygodni chodzę na seminarium jęz. niższe Nitscha, który (niestrudzony staruszek!) już na 3 tygodnie przed początkiem roku uruchomił swoje seminarium i czytelnię. 4.XI. kończą się wpisy i jest nabożeństwo; 6.XI zaczyna się rok szkolny. (...) W Teatrze po »Moralnościach Łobzowianek« i »Werblach« »Damy i Huzary«. Dotąd w Teatrze nie byłem, raz dla niezbytku forsy, a dwa, że sądzę dość mało o tych imprezach, ale może pójdę. (...) Zgadzają się nasze pragnienia w jednym biją nasze tęsknoty. Dziękuję Ci za list, który był promieniem czy refleksem powracających wspomnień i rzutem wprzód śmiałym i wielkim. Pozdrawiam Cię Imieniem Piękna, które jest profilem Bożym, sprawą Chrystusową i sprawą Polską. Całuję Cię tak serdecznie jak nigdy

Lolek

14.XI.1939 r.

Bracie Najmilszy

Przesyłam Ci tych kilka fragmentów „Księgi Słowiańskiej" (...) Tobie w odpisie podaję tę wypracę wiosennych tęsknot, tę sprawę duszy mojej i serca mojego (...) Trzeba sprecyzować tę siłę, która w nas trwa; (...) źródło ma w nas wspólne: Miłość głęboką, Wolność Słowiańską i sarmacką i — nie pragnienie już, ale żądzę piękna. To o czym nieraz mówiliśmy na Długiej, że nie jest Sztuka, aby była li tylko prawdą realistyczną, albo li tylko zabawą, ale nade wszystko jest nadbudową, jest spojrzeniem wprzód i wzwyż, jest towarzyszką religii i przewodniczką na drodze ku Bogu; ma wymiar romantycznej tęczy: od ziemi i od serca człowieczego ku Nieskończoności. Wtedy stają przed nią horyzonty przeogromne, metafizyczne. I taką ona była nade wszystko u nas w Polsce, oto jest to, co dzieli np. Wyspiańskiego od Szekspira, dzieli i różni. (...) A teatr? Przecież nie raz i nie dwa razy biadaliśmy na Długiej... był u Wyspiańskiego i poza Wyspiańskiego nikt nie poszedł, nikt go nawet (poza Osterwą) zrozumieć nie mógł, a panowie powiedzieli, że Wyspiańskiego w ogóle grać

Robacy w nim szczerzy byli/
Którzy go bardzo dręczyli:
Za skórą prawie szemrali/
Ciało jego powiercili.

Skrzypcy gdy przed nim skrzypali/
W niemocy go pocieszali:
On z żalem na nie wejrzawszy/
Mówił rzewno zapłakawszy:

Karol Wojtyła w 1940 roku * Fotografował Tadeusz Kwiatkowski

Boże miły z wysokości/
Zapłać to wam z swej miłości:
Iżeście mię nawiedzili/
Strapionego pocieszyli.

Gdy mię w ubóstwie widzicie/
Nie zaprzykre to przymicie:
Że nic nie mam w moim dworze/
Lecz wam dam co mam w swej skórze.

Gdy za skórę wetknął rękę
Wziął robaków garść swą mękę:
Ale gdy je skrzypkom rzucił/
Pan Bóg w złoto je obrócił.

Choć na oko cud widziała/
Żona bluźnić nie przestała:
Lecz go tym bardziej lajała/
Iż mu i służyć nie chciała.

się nie da. Bardzo poręczne rozwiązanie sprawy. ❦ Otóż chodzi o pieśń polskim i słowiańskim duchem przepojoną. Wiosna przyniosła mi te myśli, wiosna roztęskniona, a w takiej bliskości z Wami spędzona, natchnęła miłe rozważanie. ❦ Jest w nich pewnego rodzaju synteza miłości: I Chrystus nowego średniowiecza, i miłość Krakowa i symbol Wawelu i pamiątki Beskidu sobótczanego, Wowrowego i naszego, wyznanie wiary i trud miłości w przełamaniu każdego banału i łatwizny i filozoficzna poniekąd wypraca. (...) ❦ Trza się odrodzić i odróżnić. I próbą młodzieńczą tego są owe liryki: sonety i symfonie i hymny. W liście są ich fragmenty (...) Może się zdziwisz Mieciu Kochany, że liryki (...) Więc wypunktuję Ci tylko owe powody, nad którymi sam się nieraz zastanawiałem: naprzód rodzaj nakazu wewnętrznego i po prostu narzucanie się pewne gatunku, po tym olbrzymia dorywczość i fragmentaryczność tej pracy, podczas gdy dramat wymaga ciągłości i skupienia, po trzecie młodość. Nie myśl żem nie próbował i tego chleba Apollinowego. Owszem, ale z wyników byłem niezadowolony. (...) Widzisz ja się w tych wierszach po prostu uczę mówić, zanim zacznę rozmawiać. Zresztą myślę obrazami b. teatralnymi: zwrócił już na to uwagę swego czasu Emil Zegadłowicz. A dalej jeszcze ten fakt, że tak mało miałem możności wypowiedzenia się w teatrze. Przecież właściwie od „Judasza" niczego nie grałem. Wierzę w Twój Teatr i chciałbym go koniecznie współtworzyć, bo on byłby różny od wszystkich „polskich" i nie łamałby człowieka ale podnosił i zapalał i nie psuł, ale przeanielał. ❦ Taka jest we mnie chęć do pracy w przyszłej Ojczyźnie. Mieczowy to ja nie jestem kawaler, jak to artysta; ale Jej teatr budować i poezję, choćby za pół darmo, entuzjazmem i ekstazą, całą słowiańską duszą, całym zapałem i miłością z zakasanymi rękawy. (...) Oby był entuzjazm i Twoje serce płonące, oby byli młodzi i święci, chrystusowi i franciszkowi — (...)

Lolek

28.XII.1939

❦ (...) Otóż nadewszystko donoszę Ci, że jestem bardzo mocno zajęty. Są ludzie, którzy teraz umierają z nudy. Ja to nie. Obłożyłem się książkami: obwarowałem Sztuką i Nauką. Pracuję. Czy uwierzysz, że mi nieomal brakuje czasu. Czytam, piszę, uczę się, myślę, modlę i walczę w sobie. Czasem okropny odczuwam ucisk, przygnębienie, depresję, zło. Czasem jako-

Przyjaciele przychodzili/
By go nieco pocieszyli:
Lecz i przemówić nie śmieli/
I bali się i boleli.

Stojąc z daleka patrzali/
Popiołem się posypali:
Z płaczem na Joba patrzali/
I ledwie go poznawali.

Ale Pan Bóg miłościwy/
W miłosierdziu szczodrobliwy:
Pomnąc Jobie cnoty twoje/
Coć był wziął dał tyle troje.

Tak Job Panem był i Świętym/
Co się zdał nędznym przeklętym:
Miał dość bogactw /srebra/ złota
Żonę dziatki bez kłopota.

bym świtu dopatrywał, jutrzenki i jasności wielkiej. Napisałem dramat, ściślej poemat romantyczny. Nazywa się „Dawid" chodzi w stroju biblijnymi w piastowskiej płótniance i w karmazynowej delii. Wiele rzeczy wiele spraw duszy mojej w nim objawiłem. Bardzo jestem ciekaw, co byś tu Ty na niego powiedział. (...) Dawid jest z prozy i wiersza, z białego, z rymowanego —serdeczny(...)€ Przeczytałem prawie całą mistykę Słowackiego, potem wiele z Mickiewicza. Teraz znów Wyspiańskiego ab ovo. Poza tym Pismo Święte, St. Testament. Wczoraj było Jana Ewangelisty. Czytaliśmy razem te przecudowne miejsca, w których Jezus żegna się z uczniami we wieczerniku. € Święta miałem bardzo smutne. Ale któż miał wesołe? I Ty chyba nie. (...) € Mój Przyjacielu Kochany łączę się z Tobą w smutku Twoim i z sercem Twoim w jasności Twej. A że przy okazji, więc Ci i życzenia zasyłam serdeczne, jak Bratu. (...) Bogiem Cię żegnam — Mieciu mój, Bracie serdeczny.

Od Teatru mojego ukłony

Lolek

1940 Wielkanoc

Piszę przed Wielką Nocą. Przed Świętami Zmartwychwstania piszę. Bo trza mi się z Tobą drogi mój, dobrym chociażby słowem podzielić (...) Przecież to już ósmy miesiąc tego niewidzenia dla nas, cośmy w tygodniu tysiące spraw znajdowali. (...) A teraz o sobie co nieco: Poznałem Juliusza Osterwę. Jest bardzo uprzejmy, traktuje bardzo serdecznie i zaprasza. Mówiłem o Tobie — Powiedział: „Bardzo ciekawy człowiek, czytałem właśnie jego dramat... bardzo ciekawy... bardzo". Sam on pracuje bardzo dużo. Mówił nam: „pojęcie teatr już nam właściwie nie wystarcza tu trzeba czegoś więcej — aktor to nie jest błazen, to działacz pełniący swe posłannictwo..." W każdym razie to człowiek dużej, bardzo dużej miary. — A co nadewszystko ujmuje, to ten ogrom pracy, pracy i jeszcze raz pracy. Obecnie twierdzi on, że zajmuje go język. Widzi go być nadto zachwaszczonym wyrażeniami obcymi, tak się zatraca zdrowy rdzeń wśród tego. € Ja sam napisałem dramat nowy. Grecki formą, chrześcijański duchem, odwieczny treścią, podobnie jak „Każdy" dramat o cierpieniu „Hiob". Wcale się tu niektórym podoba. Wynikło to w pewnej mierze z tego, że zagłębiam się w Stary Testament. Przeczytałem psalmy Dawida, Księgę Hioba, Księgę Mądrości, teraz Proroków. Poza tym z ważniejszych: „Słowacki i nowa sztuka" (genialna rzecz), a obecnie „Wykłady z literatury słowiańskiej" Mickiewicza (...) € Ja w siebie zachodzę i w sobie się rozbudowuję. O Bracie! Bracie —

Lolek

Lato 1940 r.

Kochany Mieteczku!

(...) Dzisiaj chciałbym Ci bliżej zdać sprawę z tego co Cię napewno bardzo interesuje. Otóż co do mnie samego są to dwa dramaty: 1) „Hiob" (...) W treści punktem wyjścia jest zdarzenie ze St. Testamentu: Opowieść o Hiobie, (...) Dramat rozpoczyna się Prologiem, kończy Epilogiem. Ludziom którym czytałem podobał się nawet bardzo. Bierze za serce mówią, jest bardzo dramatyczny i sceniczny i dość zwarty (Przecież to właściwie debiut) € 2) Następne osiągnięcie to dramat który się na razie nazywa „Jeremiasz", ale będzie się, zdaje się nazywał „Zakon". Powstał błyskawicznie, jako objawienie podczas czytania proroctw Jeremiasza. (...) Chciałem Ci choć po krótce zdać sprawę z tego, co ja tutaj robię. Ów „Zakon" zarysowuje mi się w tej chwili już dość wyraźnie, jako jedna część Tetralogii? Ale to dalekie sprawy. Kiedyś, da Bóg — pomówimy. € Co się tyczy Juliusza, to owszem. Bywamy u niego co tydzień. Jesteśmy poniekąd zadomowieni. (...) Otóż chodzi mu o przekłady. Zgadzamy się chyba w tym że przekłady Morawskiego i Butrymowicza nie tylko, że scenicznie ciężkie, ale w ogóle do zgryzienia twarde. Otóż Juliusz powiadał: „chcę żeby tego mogły słuchać z pełnym zrozumieniem nawet kucharki" (kładzie akcent na tym ostatnim) — i przekłada sam w sposób sceniczny. Tak przełożył już Antygonę, obecnie przekłada Hamleta (monologi Wysp.) (...) Już dokonałem tej „osterwiańskiej" rewizji Edypa. Przełożyłem Edypa na „język ludzki". Juliusz był b. zadowolony ale dalej twierdzi, że to jeszcze nie jest sceniczne. Mówił zresztą, że sceny trzeba się uczyć. No, nie wątpliwie! (Nie przejmuj się tym niescenicznym rezultatem mojego przekładu: Osterwa twierdzi to samo o przekładach Kasprowicza). € (...) Ty się drogi mój Mieciu — trzymaj. Całuję Cię i ściskam mój po stokroć, Przyjacielu mój, Bogu Ciebie polecam i Twoich

Lolek

Chwała i cześć tobie Panie
Za takowe bądź karanie:
Że pokarawszy z miłości/
Miłujesz swych w sowitości.

7.X.1940 r.

Kochani!

(...) Wasz list, tym droższy, że tak dawno oczekiwany. Jestem nim wzruszony. (...) Głęboko wzruszony. Zawsze mocno związany z miastem mojego dzieciństwa i wczesnej młodości, z miastem które mi dużo b. dużo dało. Mam wrażenie, że więcej niżby mógł dać Kraków. Oddech miasta i oddech ziemi pewną prostolinijność w sposobie myślenia i niewątpliwy fundament Kultury. Chciałbym naprzód nawiązać do samej treści Waszego listu Moi Kochani. Otóż Ty wiesz Mieciu, że nigdy nie możesz mnie urazić przyjacielską radą, choćby i na pozór bolesną. Zdaję sobie całkowicie sprawę ze słuszności zawartych w liście uwag. (...) Długo w sobie te rzeczy noszę i — tak bywa —, że dopokąd nie są wewnętrznie skończone nie pozwalają mi się (dosłownie) napisać. Oczywiście, że mnie porywa. Życie rwie i dyktuje pewien pośpiech. (...) Przyznam Wam się, że najbardziej jestem przywiązany do tego, który nazwałem, przynajmniej narazie „Jeremiaszem". Chociaż Tadeusz Studio 39 raczej nie predestynuje tego na scenę. A mnie się zdaje, że to jest właśnie coś nowego (...) Naprawdę Mieciu, nie jest tego dużo. Może ze 100—120 stron razem. Co innego, cykl pomysłów, ale to dopiero ziarno w ziemi. Niech Ci Pan Bóg, Ojciec Wszechmogący, szczęści i błogosławi w Twoich zamiarach. Ludzie nowi to muszą być ludzie Boży. Ciągle mam na myśli to twoje sformuowanie tych spraw w „Każdym": „Skąd idziesz i dokąd?" To jest pierwsze i najważniejsze zapytanie. A potem już tylko: konsekwencje, konsekwencje. (...) Obecnie jestem robotnikiem. Pracuję fizycznie w kamieniołomie. (...) Zresztą tak, jak ja, pracuje również większość kolegów. I robi nam to znakomicie (...) Przy pracy czas gna. Człowiek się staje pełniejszym człowiekiem. Osterwianizm został chwilowo przerwany. Dyrektor wyjechał. (...) We wszystkich naszych sprawach wspierajmy się modlitwą (...)

Lolek

Wybrane
przez Z.K.

Koordynacja pracy artystycznej:
ELŻBIETA MACH

Kierownik techniczny:
inż. ADAM ZDUNIAK
Oświetlenie:
LUDWIK KOLANOWSKI
Akustyka:
JACEK SIEWIOR i STANISŁAW TARASEK
Brygadierzy sceny:
ZDZISŁAW KOWZUŃ i ZBIGNIEW SZCZUPACKI

Kierownik pracowni krawieckiej damskiej:
KRYSTYNA SZCZEPANIK
Kierownik pracowni krawieckiej męskiej:
ANTONI FOLFASIŃSKI
Pracownia perukarska:
HENRYK JARGOSZ
Prace modelatorskie:
EDWARD SOLECKI
Prace malarskie:
BEATA CIASTOŃ
Prace stolarskie:
BOGDAN WALENTOWICZ
Prace ślusarskie:
ANTONI WTOREK
Prace tapicerskie:
STANISŁAW KASPRZYK

Organizacja widowni
Kierownik: Włodzimierz BRODECKI
prowadzi sprzedaż biletów, przyjmuje zamówienia
indywidualne i zbiorowe codziennie
w godz. 9.00—16.00. Tel.: 44-27-66
Kasa teatru czynna na dwie godziny przed spektaklem

Organizacja druku:
BARBARA RAŹNIAK
Opracowanie graficzne programu:
LECH PRZYBYLSKI

DN-8 571/83 4000 T-14/585

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

W REPERTUARZE

Adam Mickiewicz
OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE
(Pan Tadeusz)
Reżyseria: Wojciech Jesionka
Scenografia: Ewa Siatka

Juliusz Słowacki
KSIĄDZ MAREK
Reżyseria: Aleksander Bednarz
Scenografia: Józef Napiórkowski

Maria Konopnicka
O KRASNOLUDKACH I O SIEROTCE MARYSI
Reżyseria: Marek Kmieciński
Scenografia: Tadeusz Smolicki

Zygmunt Krasiński
NIE-BOSKA KOMEDIA
Reżyseria: Włodzimierz Nurkowski
Scenografia: Anna Sekuła

Lucjan Rydel
BETLEEM POLSKIE
Reżyseria: Henryk Giżycki
Scenografia: Józef Napiórkowski

Molier
SZELMOSTWA SKAPENA
Reżyseria: Tadeusz Kwinta
Scenografia: Stanisław Walczak

Jan Drda
IGRASZKI Z DIABŁEM
Reżyseria: Henryk Giżycki
Scenografia: Józef Napiórkowski

Scena „NURT"
Akos Kertész
WDOWY
Reżyseria: Zbigniew Wilkoński
Scenografia: Elżbieta Oyrzanowska-Zielonacka

Kazimierz Moczarski
ROZMOWY Z KATEM
Reżyseria: Jan Budkiewicz
Scenografia: Jerzy Szeski

W przygotowaniu:
Aleksander Fredro
ZEMSTA

Cena zł . . .

Egzemplarz bezpłatny